

kłamiec 2.
KOCHANIE

SEKRETY I NAMIĘTNOŚCI #5

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA”

MEGHAN MARCH

 **editored**

Tytuł oryginału: Beneath These Lies (Beneath #5)

Tłumaczenie: Wojciech Białas

ISBN: 978-83-283-7674-8

Copyright © 2016. BENEATH THESE LIES by Meghan March LLC

Polish edition copyright © 2022 by Helion S.A.

All rights reserved.

Cover design: @ Sarah Hansen, Okay Creations

www.okaycreations.com

Photo: @ Sara Eirew www.saraeirew.com

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/kkosn5>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

VALENTINA

— ZAKOCHAŁAM SIĘ. Na amen.

Słyszając te słowa i towarzyszące im westchnienie, podniosłam głowę znad faktury, którą akurat przeglądałam. Odłożyłam pióro na podkładkę i popatrzyłam na jedną z pracownic mojej galerii, zajętą wycieraniem szklanych drzwi wejściowych z odcisków palców pozostawionych przez turystów, aby do wnętrza pomieszczenia mogły przeniknąć jasne promienie słońca świecącego nad Francuską Dzielnicą.

Doprowadzanie tych drzwi do porządku wchodziło w zakres obowiązków Trinity wynikających z tego, że od dwóch lat była moją pracownicą, ale już wcześniej robiła to od czasu do czasu, gdy zabierałam ją do galerii jako swoją podopieczną w ramach programu Starsi Bracia/Starsze Siostry.

— Słucham? — zapytałam.

Trinity liczyła sobie dokładnie osiemnaście lat i trzy dni, a ja miałam przeświadczenie graniczące z pewnością, że miała równie nikłe pojęcie o miłości co ja sama. W wieku trzydziestu dwóch lat zdążyłam dać już sobie spokój z tą ideą. Właściwie to w ogóle dałam sobie spokój

z facetami, a ponieważ nie pociągały mnie kobiety, to oznaczało, że temat miłości był dla mnie zamknięty.

— Zakochałam się. W Derricku. Jest tym jedynym.

W jej głosie pobrzmiewała pewność, nadzieja, a moim zdaniem również niewiarygodna naiwność. Gdybyśmy były postaciami z kreskówki, w oczach dziewczyny migotałyby w tym momencie gwiazdki, a z jej piersi wyrывałoby się ogromne, pulsujące, czerwone serce.

Była z tym Derrickiem od prawie czterech miesięcy, a ja nie wiedziałam o nim nic ponad to, że był *taki inny niż reszta chłopaków ze szkoły*. Inny nie zawsze oznacza dobry, więc trudno się dziwić, że podchodziłam do tych deklaracji raczej sceptycznie.

— Hm... to pasjonujące. — Chciałam okazać pozytywne nastawienie. Trinity nie miała za sobą najłatwiejszego dzieciństwa, a ja pragnęłam dla niej tylko tego, co najlepsze. Wliczając w to pełne stypendium do akademii sztuk pięknych, które wywalczyła na jesieni.

Dziewczyna przechyliła głowę i skrzyżowała ramiona na piersi.

— Tylko nie wyskakuj mi tu z żadnym *precz z miłością* albo *nie potrzebuję faceta* — zatrzymaj to nastawienie dla siebie. Nie wszystkie chcemy zostać starymi, zwariowanymi kociarami, kiedy dorośniemy.

Skrzywiłam się za swoim minimalistycznym biurkiem. *Auć*. To zabolalo. Miałam ochotę odparować, że *przecież nawet nie mam kota*. Ale to było w tym przypadku nieistotne.

— Po prostu nie znalazłam faceta, który byłby wart mojego czasu. To wszystko.

— Może gdybyś rozmawiała z mężczyznami, to zdecydowałabyś się dać komuś szansę. — Trinity patrzyła na mnie przenikliwie i, jak zwykle, nic nie umykało jej spojrzeniu.

— Rozmawiam z całą masą facetów.

Ciemne brwi dziewczyny uniosły się.

— Nie wiem, jak ci to powiedzieć, ale klienci się nie liczą, Valentino.

— Mają penisy, więc moim zdaniem owszem.

Ale jej argument trafiał mi do przekonania — żadnemu z klientów, z którymi miałam do czynienia, nie zdarzyło się wzbudzić we mnie choćby najmniejszego zainteresowania. Turyści nie zagrzewali tu długo miejsca, a ja nie zamierzałam tworzyć z kimś związku na odległość. Miejscowi kolesie, którzy tu zaglądali i którym wpadłam w oko, zwykli popisywać się kasą. Chętnie ją inkasowałam, bo dzięki temu interes przynosił przyzwoite dochody, ale nie widziałam nic pociągającego w mężczyznach, którzy uważali, że aby zasłużyć na moją uwagę, muszą szastać forszą.

A co z flirtowaniem, które mogłoby sprawić, że moje serce naprawdę szybciej zabije? Albo z pełnymi humoru przekomarzankami? Były to najwyraźniej zbyt wygórowane wymagania i właśnie dlatego dałam sobie spokój z facetami.

Trinity rozdziawiła buzię.

— Powiedziałaś *penis*. W pracy.

Poczułam, jak kąciki moich ust wyginają się w uśmiech. Osiemnaście lat i trzy dni to jednak za mało, by można było kogoś uznać za w pełni dorosłego.

— Przecież skończyłaś już osiemnaście lat, jak mi to nieustannie powtarzasz od kilku dni, więc zakładam, że nie jest to dla ciebie żadne nowe słowo.

— Tak, ale...

Przynajmniej zyskałam pewność, że wciąż mogę wywołać zgrozzenie moich pracowników, rzucając okazjonalnie słowo „*penis*”.

— Zrozum, że widziałam ich więcej od ciebie i naprawdę nie robią na mnie wrażenia istoty stanowiące dodatek do tych narządów.

Właszcza że nie sposób przewidzieć, czy dana istota tego rodzaju należy do kategorii ludzi, czy potworów — albo stanowi coś pomiędzy. Na tę myśl od razu opuścił mnie dobry humor, ale Trinity nie podchwyciła tematu.

— No cóż, gdybyś widziała, co Derrick ma w spodniach...

Zasłoniłam twarz ręką i jęknęłam.

— Nie, dziękuję. Nie potrzebuję sobie tego wyobrażać.

W tym momencie naszą rozmowę przerwał czyjś zachrypnięty śmiech.

Szlag by to. Skrzywiłam się na myśl o tym, że jakiemuś klientowi zdarzyło się podsłuchać akurat tę wymianę zdań. Ale gdy zdjęłam dłoń z oczu i zobaczyłam osobę stojącą w progu pomieszczenia, poczułam przemożną ulgę, a jednocześnie przypomniałam sobie, że muszę wreszcie naprawić dzwonki u drzwi.

Do galerii wkroczyła uśmiechnięta Yve Santos, ubrana w czerwone sandały na grubej podeszwie i żółtą sukienkę w stylu retro. Właściwie to powinnam ją w ten chwili nazywać Yve Titan.

— Jeśli plotkujecie o tym, co faceci mają w spodniach, to chętnie się piszę na tę rozmowę.

Odsunęłam się od biurka i wstałam z uśmiechem na ustach.

— Nie wątpię. Co cię dziś do nas sprowadza?

Trinity wpatrywała się w Yve pełnym podziwu wzrokiem. Moja przyjaciółka zyskała w jej oczach status swego rodzaju idolki. Yve także dorastała w niezbyt idealnych warunkach, ale obecnie była właścicielką prosperującego butiku położonego we Francuskiej Dzielnicy oraz żoną Lucasa Titana, biznesmena o dość kontrowersyjnej reputacji.

Yve przemaszerowała po przykrytej szerokimi deskami podłodze galerii, a ja wyszłam jej na spotkanie pośrodku sali.

— Wpadłam, żeby cię zaprosić na swój spóźniony wieczór panieński. Na dzisiaj. Przepraszam, że przychodzę z tym tak późno. Zamierałam sobie odpuścić tę imprezę, ale Elle truła mi o to głowę, aż w końcu uległam. Jak tylko wyraziłam dziś rano zgodę, nie minęło nawet pięć minut, gdy zdążyła już wszystko zorganizować. Boi się chyba, że Lucas coś wywęszy i uprowadzi mnie, zanim uda się jej zamówić choćby pięć pierwszych szotów.

To brzmiało całkiem wiarygodnie. Jeśli istniał mężczyzna gotowy do tego, by uprowadzić własną żonę, to Lucas Titan zajmował pierwsze miejsce na liście pretendentów do tego tytułu.

— W takim razie zdecydowanie powinniśmy skoczyć na miasto i zabalować, póki jest na to szansa.

Zrobiło mi się ciepło na sercu na myśl o szczęściu, jakie stało się udziałem Yve. Los zetknął nas ze sobą, gdy obydwie toczyłyśmy walkę z tym samym potworem — choć Yve znajdowała się w nieporównanie gorszej sytuacji, bo wcześniej była jego żoną — i obydwie przetrwałyśmy to starcie, wychodząc z niego z podniesioną głową. A nawet wręcz triumfalnie. Dlatego też zamierzałam skoczyć z nią na miasto, żeby wypić za jej sukces.

— Świetnie! Cieszę się, że przyjdiesz. Obydwie mamy co świętować. — Yve przytuliła mnie na chwilę, a potem cmoknęła w policzek. — Przyjedziemy po ciebie do domu około ósmej.

— Idealnie. W takim razie do zobaczenia.

Gdy tylko Yve znalazła się za progiem, Trinity odwróciła się w moją stronę, szczerząc zęby.

— Wieczór panieński? To mi wygląda na doskonałą okazję, żebyś znalazła sobie jakiegoś faceta.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

CZY ODWAŻYSZ SIĘ DOSTRZEC PRAWDĘ UKRYTĄ POD KŁAMSTWAMI?

Minęło dziesięć lat od strasznych wydarzeń, które spotkały Valentine Noble. Teraz dziewczyna była znacznie silniejsza. Sądziła, że jest gotowa na to, aby zapomnieć o przeszłości. O potworze, który wydawał się porządnym facetem, a urządził jej piekło na ziemi. To już było za nią, on leżał w grobie, a ona powoli odżywała. I pragnęła być szczęśliwa, żyć z dala od niebezpiecznych ludzi. Los jednak chciał inaczej. Któregoś dnia, podczas poszukiwań zaginionej pracownicy, wkroczyła w niebezpieczny świat rządzony przez pewnego swojej siły Rixa.

Rix był bossem jednego z największych gangów w mieście. Podległą sobie dzielnicą rządził żelazną ręką, brutalnie, choć na swój sposób sprawiedliwie. Valentina zafascynowała go niemal natychmiast. Miała klasę, była seksowna, tyle że pochodziła ze świata, do którego on nie miał wstępu. Nie powinien był nawet o niej myśleć, a co dopiero jej pragnąć — ale nie potrafił powstrzymać swojego pożądania. Szybko zrozumiał, że dla niej jest gotów na wszystko. Na łamanie zasad, którymi dotąd się kierował, i na rozlew krwi. Nie sądził jednak, że będzie się musiał mierzyć z kłamstwami. Jej... i własnymi.

Na początku wszystko było oczywiste. Piękna właścicielka galerii sztuki i srebrnooki gangster. Pożądanie. Namiętność. Kiełkujące uczucie. Tylko że w tym świecie nic nie jest takie, na jakie wygląda. Kłamstwa, niedopowiedzenia i domysły przysłaniają prawdę. A prawda bywa trudna do zniesienia.

MEGHAN MARCH — porzucenie kariery prawniczki korporacyjnej na rzecz pisania romansów stanowiło skok na głęboką wodę, którego Meghan March, autorka bestsellerów notowanych na listach „New York Timesa”, „Wall Street Journal” i „USA Today”, nigdy nie żałowała. Aktualnie ma na koncie ponad trzydzieści opublikowanych tytułów i sprzedała miliony egzemplarzy swoich książek, przetłumaczonych na kilkanaście języków i kupowanych przez fanki romansów na całym świecie. Jest urodzoną globtroterką, która obecnie wiezie bajkowe życie w lasach północno-zachodniej części Stanów Zjednoczonych, u boku swojego własnego, bynajmniej nie fikcyjnego samca alfa.